



MIKOŁAJOWYM prezentem (premiera 6 grudnia) jest komedia muzyczna „Księżniczka i ogrodnik” przygotowana przez Scenę Dziecięcą Teatru Muzycznego w Krakowie. Baśń z tekstem Władysława KRZEMIŃSKIEGO i muzyką Alojzego KLUCZNIOKA opracował i reżyseruje gościnnie Jan KOZŁOW z Kijowa. Baśniowo-cukierkowa scenografia jest dziełem Wieniawina ZASŁAWSKIEGO. A baśń powinna ubawić dzieci i dorosłych bo opowiada o zamachu stanu na króla Mięsojada (Adam SADZIK), który mimo przejścia na wegetarianizm musi abdykować. Zamieni się rolami z ogrodnikiem (Wojciech WRÓBLEWSKI), który potrafi rozpogodzić najsmętniejszą na świecie księżniczkę Białoliczkę (Ewelina CHROBAK — Ewa HYLĄ), zdobyć jej serce, uśmiec i... koronę. W intrydze znaczącą rolę odgrywa Panna Olrajt — ochmistrzyni (Jolanta KACZOROWSKA — Ewa STENGL). Wnioski: wegetarianizm, bezsens i smutek zamienia w dobre samopoczucie, warto znać angielski. Sprawdźcie Państwo sami.

(j.r.)

Fot. Jadwiga Rubiś

dobry Polsko do Ciebie 200 lat

— zwracającym uwagę u wejścia
Synku Głównym w Krakowie, kry-
wej artystów polskich i polskiego
ego. Jeden z 15 artystów — STE-
t do Krakowa na kilka dni.

mówiła: musisz zbierać, bo Wa-
leńka zamarznęła. Moja siostra
tam się urodziła. Dla niej zbiera-
łem łajno, suszyło się je i to był
jedyne opał. Zimą lepianki wy-
glądały jak zaspy. Ja, jako naj-
szczuplejszy, musiałem się wy-
dostawać przez komin, żeby od-
kopać wejście z zewnątrz. Także
u sąsiadów, starych ludzi, sami
nie dali rady. Zginęliby w
środku. Siekierami rąbało się ko-
rytarze po wodę. Mam w oczach
obraz matki, noszącej wodę na
nosidłach.

We wrześniu 1939 roku matka
przybiegła z kołchozu przerażona:
ojca schwyciło NKWD! Mój oj-
ciec był wspaniałym, śmiałym
człowiekiem. Złośliwie skomento-
wał wkroczenie Armii Czerwonej
do Polski, ktoś doniósł... „Synku,

stuchem byłem kiepskim, zapa-
miętywałem się w rysowaniu, a
konie szły w szkodę. Nadeszła z
Rady Najwyższej zgoda na prze-
niesienie mnie w takie miejsce
zsyłki, gdzie znajduje się w po-
bliżu stosowna szkoła. Rozłożyli
mapę i wyszukali Niżnyj Tagił na
Uralu. Napisali do tamtejszej
szkoły plastycznej, posłali moje
prace. Nie dowierzano, że to na-
rysował chłopak, który się nigdy
tego nie uczył.

Tak się znalazłem w Niżnym
Tagile. Jak dziś pamiętam, posa-
dzili mnie przed wielką rzeźbą i



głowa do góry! Jeszcze Polska nie
zginęła” — to były jego ostatnie
słowa do mnie, zanim go brutal-